



„Spotkamy się na Jandzie!” – tym stwierdzeniem (nie pytaniem) umawiali się dziennikarze na promocję drugiej już książki naszej znakomitej felietonistki (tytuł – „Gwiazdy mają czerwone pazury” – pochodzi z tekstu zamieszczonego w URODZIE!).

Krystyna Janda przyszła w granatowym kostiumie, punktualnie, z paznokciami w neutralnym kolorze. Udzieliła stu wywiadów i... zwyciężyła. Jak zwykle.

z Krzysztofem Kolbergerem i Zofią Czernicką



Maria i Anna Bojarskie



Alicja Resich-Modlińska



Bożena Janicka
– współautorka



z Magdą Umer



Leszek Bugajski

Budzę się ze śmiechem

W czasach kiedy zdarza się, że na gwiazdy kreowane są statystki teatralne i filmowe, prawdziwa gwiazda robi wszystko, byśmy zobaczyli w niej zwyczajną kobietę zajętą rodziną, domem, codziennością...

Krystyna Janda przy współpracy Bożeny Janickiej napisała książkę, na którą złożyły się wspomnieniowe monologi przeplatane notatkami dziennikarki ze spotkań z aktorką, rozmowy obu pań i felietony Jandy publikowane niegdyś na łamach „Szpilek”, a teraz u nas w URODZIE. Do tego – mnóstwo zdjęć zarówno oficjalnych, jak i bardzo, bardzo prywatnych. Powstała książka niezwykła: prawdziwy portret bodaj najwybitniejszej współczesnej polskiej aktorki, pokazujący ją z dwóch perspektyw – z zewnątrz, oczami innych i od wewnątrz, poprzez własne zwierzenia Jandy pełne autoironii i dystansu do całego szumu, jaki towarzyszy jej już ponad dwadzieścia lat.

Co widać na tym portrecie? Widać kobietę szczęśliwą, która ma świadomość spełnienia wszystkich życiowych planów. Odniosła sukces zawodowy, okupiony morderczą pracą, wyrzeczeniami i niesamowitą determinacją. Ale udało się. W kontekście wiedzy o tych ogromnych kosztach zdumienie wywołuje jej zwierzenie, że budzi się ze śmiechem, że zmęczenie i żadna ilość pracy nie gasi jej optymizmu.

Każdy, kto odnosi sukcesy zawodowe i ciężko na nie pracuje, zna świetnie chwile zwątpienia. Janda raczej nie opisuje takich chwil. Prezentuje się jako osoba w pełni świadoma tego, co ją czeka, co osiągnęła, co jeszcze może zdobyć i co już jest poza jej zasięgiem. „Wiem, kim jestem, i wiem, kim nigdy nie będę” – pisze.

Jest, albo może chce, byśmy w to wierzyli, doskonale pogodzona ze sobą i światem. Niczego nie celebrytuje, nie udaje, nie przybiera póż. Umie się śmiać z siebie i z tych wszystkich sieci, które zarzuca na nią świat. Jej autoironiczne komentarze w mniejszym stopniu dotyczą pracy, w większym – spraw domowych. To zrozumiałe – praca jest pasją, dom – azylem, który daje pewność istnienia, łatwiej żartować na jego temat.

Krystyna Janda pokazała tą książką nową dla wielu stronę swojego talentu. Mogłaby być pisarką, mogłaby snuć zabawne opowieści o życiu, tworzyć całe sagi. Choć może dobrze, że tego nie robi, bo wtedy musiałaby zrezygnować z tego, co potrafi jeszcze lepiej.

Zabawne są prasowe reakcje na jej pisanie. W komentarzach krytyków przeważa ton życzliwy, ale także trochę protekcyjny, jakby piszący chcieli powiedzieć: ot, takie tam opowiadanki aktorki, która się znudziła tym, co dotąd robiła. Dziennikarze są zdumieni, że Janda sama napisała to, co chce, żeby było o niej napisane. Oni w pocie czoła kreują na łamach czasopism takie czy inne wielkości, bo z tego żyją, bo to daje im poczucie pewnej władzy. A tu gwiazda, chcąc nie chcąc, pokazuje im, że na dobrą sprawę bawią się sami dla siebie, bo ona niczego od nich nie chce!

Krystyna Janda, Bożena Janicka: „Gwiazdy mają czerwone pazury”. Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 1998